

Najtrudniej jest zagrać komedię

W sobotę 24 czerwca o godz. 20 w Teatrze RZT Szymaszkowa trzecia odsłona przedstawienia „Seksterapia”. Z wcielającą się w główną rolę w spektaklu Hanną Zbyryt o odbiorze przedstawienia, nominacji do teatralnych nagród i planach na najbliższe miesiące rozmawia Paweł Pełka.

- Spektakl „Seksterapia”, w którym grasz główną rolę, na pruderyjnym Podhalu wiązał się trochę z ryzykiem?

- Przed premierą pojawiały się obawy, związane z tytułem, tematyką, tym, jak to zostanie przyjęte na Podhalu. Po premierze uspokoiłam się. Spektakl spotkał się z pozytywnymi opiniami. Właściwie jedynie negatywne opinie zawarte były w paru komentarzach w internecie.

- Temat jest wbrew pozorom poważny, ale wy serwujecie go w humorystyczny sposób?

- To seksterapia śmiechem i muzyką na żywo. W spektaklu nie pojawia się nic gorszącego. Chodzi po prostu o miłe spędzenie czasu. Tekst nie jest też tylko i wyłącznie humorystyczny. Pisała go przecież Anna Burzyńska, świetna dramtopisarka, i zawiera on również poważne wątki, skłaniające do przemyśleń.

- Czyli jest to lekkie podejście do tematu seksu, ale z elementami poważnymi?

- To jest po prostu życiowe podejście. Najlepiej usiąść, odprężyć się i pośmiać. Widzę reakcje wi-

dzów, którzy mówią: „no tak, dokładnie tak się dzieje w życiu”. Niby te wszystkie sprawy związane z seksem są nam znane, ale to jest zupełnie inaczej, gdy ktoś to głośno powie ze sceny. W Polakach jest bardzo dużo pruderii. Nie potrafimy nie tylko bawić się tym tematem, ale nawet o tym mówić. Robimy więc to za ludzi. Wszystko to w kabaretowym sosie, z muzyką na żywo, śmiesznymi filmikami instruktażowymi. Świetna jest postać Waclawa, grana przez Grzegorza Pawlaka.

- W twoim życiu aktorskim dzieje się dużo również poza Zakopanem. Zostałaś nominowana do prestiżowej nagrody „Złotych Masek”. To konkurs z 55-letnią tradycją.

- Tak, dostałam nominację za kobiecą rolę dramatyczną w przedstawieniu „Kandyd, czyli optymizm”, którą odgrywam na deskach częstochowskiego teatru. Sam Kandyd, wyreżyserowany przez Rafała Szumskiego z Krakowa, został nominowany w kategorii najlepszy spektakl. To naprawdę wielkie wyróżnienie. Teatr w Częstochowie był przez wiele lat zapomniany i teraz zaczyna



Fot.: Maciej Jonek

W „Seksterapii” Hanna Zbyryt wciela się w rolę Karoliny Chętnej.

się to zmieniać.

- W pracy aktora łatwo jest wcielać się w tak różne role. Z jednej strony grasz w kabaretowym spektaklu, po czym odgrywasz poważną, dramatyczną rolę w Częstochowie?

- Dla mnie im większe wyzwanie, tym lepiej, nie lubię delikatnych ról. W Zakopanem to ja wymyślam sobie, co chcę grać, bo na moją prośbę Ania Burzyńska pisze scenariusze. Takie spektakle, w których odgrywam na przykład cztery molestowane kobiety, to jest niesamowite wyzwanie. Taka rola wyklucza się powoli, zajmuje dużo mojego czasu, ale później następuje też chwila odpoczynku, idę sobie pobiegać, i jest dobrze.

- Które role są trudniejsze, te komediowe czy dramatyczne?

- Najtrudniej gra się role komediowe. Aby wcielić się w taką postać w przekonujący sposób, trzeba ją odegrać na serio. W „Seksterapii” jesteśmy na scenie półtorej godziny, cały czas mówię, śpiewam. Ilość tekstu jest ogromna, do tego trzeba czuć publikę, która odpowiada na nasze pytania.

- Jakie są twoje aktorskie plany na najbliższe miesiące?

- Gramy Seksterapię w najbliższą sobotę, a także 8 lipca. Dostaliśmy też niesamowite zlecenie na sierpień. Małżeństwo obchodzi swoje 10-lecie i pan wykupił cały spektakl dla siebie i małżonki, tak że publiczność będzie się składać tylko z jednego stolika. Gram w teatrze w Częstochowie, często jestem w Warszawie, gdzie gram w serialu Leśniczówka, tak że mam trochę zwariowany czas, a trzeba jeszcze znaleźć parę chwil dla rodziny.